

Prof. dr hab. Mirosława Hanusiewicz-Lavallee  
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Lublin, 13 marca 2018 r.

**Recenzja rozprawy doktorskiej Mgr Ady Łobożewicz**

*Staropolskie kalendarze w działaniu. Siedemnastowieczne kalendarze osobiste  
Bazylego Łuszczewskiego i Ludwika Mikołaja Grabiańskiego (Warszawa 2017)*

Napisana pod kierunkiem Pana Prof. dr hab. Marka Prejsa dysertacja Pani Mgr Ady Łobożewicz jest – i pragnę to stwierdzić już na wstępie mojej wypowiedzi – jedną z najbardziej oryginalnych i inspirujących rozpraw doktorskich, jakie dane mi było przeczytać i opiniować. Jej tytuł, czyli *Staropolskie kalendarze w działaniu. Siedemnastowieczne kalendarze osobiste Bazylego Łuszczewskiego i Ludwika Mikołaja Grabiańskiego*, zdaje się nie zapowiadać zbyt wielu lekturowych atrakcji, tak z uwagi na sam typ piśmiennictwa kalendarzowego, zaprezentowanego tu przecież jedynie w ułamku, jak i ze względu na właścicieli-użytkowników badanych tekstów czy raczej artefaktów.

Moment niepewności, który nazaczył kadencję poprzedniego zdania, jest już owocem lekcji, jaką dla piszącej te słowa stał się błyskotliwy i wnikliwy wywód Mgr Łobożewicz. Sześć kalendarzy, które poddała analizie Doktorantka, ujawnia w jej dyskursie swój wymiar semiotyczny, podlegający oczywiście replikacji w kolejnych egzemplarzach tych samych wydawnictw, niemniej jednak jako przedmioty fizyczne, noszące ślady osobistego użytkowania, okazują się one mieć już niereplikowalny potencjał narracyjny, który odnosi się do osobistej historii samych ich użytkowników, właściwego im sposobu przeżywania czasu, komunikowania się z przeszłością i terażniejszością, istnienia w relacjach społecznych, a nawet w przestrzeni. Mgr

Ada Łobożewicz oparła się na słusznym założeniu, że w kulturze szlacheckiej kalendarz może zostać rozpoznany i opisany jako przedmiot osobisty, funkcjonujący na pograniczu oficjalnej piśmienności i wielorakich zatrudnień prywatnych, dający więc tym samym wgląd w to, co typowe dla określonej formacji umysłowej, ale też w to, co jednostkowe, co aktualizuje się i manifestuje, czasem w sposób nieznaczny i wymagający subtelnej interpretacji, jako relacja niepowtarzalnego podmiotu wobec kategorii czasowo-przestrzenno-społecznych proponowanych mu przez ową oficjalność. Jeśli przyzwyczailiśmy się do myślenia o kalendarzach jako o pewnym dokumencie mentalności i horyzontów poznawczych ich autorów oraz czytelników, jeśli o prywatnej piśmienności szlacheckiej zwykliśmy myśleć w kontekście twórczości sylwicznej, to Mgr Łobożewicz sugeruje prawdziwie oryginalną perspektywę badawczą, która – nie lekceważąc dawniejszych – pozwala badać kalendarz jako dokument sposobu kulturowo-społecznego istnienia ich konkretnych użytkowników, ujawniać ich sens antropologiczny. Swe procedury badawcze nazywa „archeologią *zatroskania*” (w odniesieniu do Heideggerowskiej formuły *Besorgen*). *Zatroskanie* chce rozumieć jako „zespół praktyk i sposobów bycia w świecie związanych z codziennym gospodarowaniem”, a „archeologię” – jako odkrywanie kolejnych warstw „czasu, sensów, praktyk”, które odcisnęły swe piętno na materialnych przedmiotach, jakimi są badane przez nią kalendarze (s. 9). Ostatecznie jednak, jak mi się wydaje, owe „warstwy” sprowadzają się przecież do „sensów”, które Doktorantka z podziwu godną wnikliwością i subtelnością wydobywa z badanych artefaktów.

Część pierwsza rozprawy, odpowiadająca jednej czwartej całej jej objętości, pełni funkcję rozwiniętego wstępu, w którym Autorka najpierw przedstawia w nadzwyczaj interesującym wywodzie założenia metodologiczne swej rozprawy (Rozdział I), a następnie (Rozdział II) klasyczny stan badań nad staropolskimi kalendarzami (widzianymi wszakże w rozległej perspektywie komparatystycznej), trafnie wskazuje jego deficyty (np. brak pełnej bibliografii kalendarzy wydanych na ziemiach Rzeczypospolitej), precyzuje terminologię, wreszcie przedstawia kalendarze staropolskie w ich rozwoju historycznym. Przede wszystkim jednak ta część dysertacji, mająca na pozór charakter wstępny i pomocniczy, jest frapującym esejem o staropolskich metodach orientowania się w czasie, ich transformacjach, związku z codzienną egzystencją oraz tym, jak one ją modelowały.

Mgr Łobożewicz najwyraźniej nie czuje się najlepiej w skonwencjonalizowanych formułach akademickiego dyskursu, dynamika narracji odwodzi ją czasem od materii

deklarowanej w nagłówkach kolejnych segmentów tekstu, jak to się dzieje na przykład w paragrafie *Kalendarz na 1474 rok* z Rozdziału II, w którym *Almanach cracoviense* okazuje się nie tyle przedmiotem, ile pretekstem do wielowątkowego wywodu o znacznie bardziej rozległym spektrum. W ostatecznym rozrachunku czytelnik jednak jak najchętniej wybacza Autorce tego rodzaju niekonsekwencje, uczy się bowiem tym więcej.

Część druga rozprawy obejmuje trzy rozdziały (spis treści umieszczony na końcu pracy zawiera błąd i przyporządkowuje Rozdział III do Części pierwszej), z których dwa pierwsze poświęcone są ściśle sześciu kalendarzom należącym niegdyś i użytkowanym przez Bazylego Władysława Łuszczewskiego oraz Ludwika Mikołaja Grabiańskiego. Tu właśnie mamy okazję widzieć „archeologię zatroskania” w praktyce. Mgr Łobożewicz analizuje kalendarze autorstwa Stanisława Słowakowica, Mikołaja Brozka i Jana Gostumiowskiego (na lata 1668, 1669, 1670, 1671), będące niegdyś własnością Łuszczewskiego, który u szczytu swej kariery pełnił ważną funkcję wiceinstygatora koronnego. Na przykładzie tych druków Doktorantka rozwija zainicjowany w Rozdziale II dyskurs dotyczący semiotyki kalendarzy jako takich, ich funkcji w modelowaniu doświadczenia temporalności egzystencji, ale przede wszystkim bada świadectwa bezpośredniego, fizycznego przenikania się porządku tejże egzystencji i materialnego przedmiotu. Są to głównie notatki dawnego właściciela – metrykalne czy polityczno-ekonomiczne – analizowane jako przejaw jego aktywności piśmienniczej, spowinowaconej z piśmiennictwem sylwicznym, zawsze jednak eksponujące – co nadzwyczaj przekonująco ukazuje Mgr Łobożewicz – uwikłanie Łuszczewskiego w sieć relacji, wyznaczanych lokalnym horyzontem społecznym i przestrzennym, porządkowanych przez niego za pomocą instrumentów temporalnej dyscypliny, wśród których kalendarz był pewnie jednym z najważniejszych.

I nie byłoby pewnie w tym nic szczególnie odkrywczego, gdyby nie wyrazistość, z jaką – dzięki przyjęciu tej perspektywy – oczom i imaginacji czytelnika rozprawy Mgr Ady Łobożewicz objawia się „Rzeczpospolita sąsiedzka” w jej partykularności, lokalności, familiarności, rzutującej przecież tak silnie na całą kulturę sarmacką, a także poniekąd determinującej właściwy jej projekt polityczny, być może do pewnego stopnia także jego fiasko. Jest swoistym paradoksem to, że ten nadzwyczaj przekonujący i ekspresywny obraz lokalności wyłania się z nie tylko subtelnej, ale i wybitnie erudycyjnej analizy szlacheckich „zapisków”, dla których objaśnienia Autorka z podziwu godną dociekliwością poszukuje adekwatnych kontekstów historycznych, artystycznych, filozoficznych, antropologicznokulturowych i innych. Ta zmienność proponowanych kontekstów

nadaje jej dyskursowi pewną meandryczność, ostatecznie jednak czytelnik zawsze przekonuje się o ich użyteczności, a nawet niezbędności w proponowanej interpretacji.

Rozdział IV traktuje o dwóch kalendarzach należących do Ludwika Mikołaja Grabiańskiego, pozostającego w służbie biskupa krakowskiego Jana Małachowskiego. Są to kalendarze na rok 1696 (autorstwa Tomasza Ormińskiego) i 1701 (opracowany przez Kazimierza Kubalewicza). Zawarty w tych dwóch drukach materiał posłużył Autorce do wnikliwej analizy właściwych Grabiańskiemu strategii korzystania z kalendarzy i ich aktywnej lektury, form uczestnictwa w dającej się zidentyfikować wspólnocie komunikacyjnej, lecz także, a może nawet przede wszystkim – do rekonstrukcji (z konieczności – fragmentarycznej) jego sposobu funkcjonowania w środowisku społecznym i w przestrzeni, ukazania go w charakterystycznej dla niego osobistej mobilności i dynamizmie, ale również do pewnego stopnia w typowości wpisanej w sam etos klientalny. Śmiałość formułowanych hipotez stowarzyszona z dociekliwością i dyscypliną warsztatu historycznego Doktorantki budzą szczerzy szacunek; znakomity wywód dotyczący pochodzenia Grabiańskiego i jego szlachectwa siewierskiego winien skłonić biografów do rewizji ich wcześniejszych konstatacji w tej materii. Godna podziwu jest przede wszystkim spójność uzyskanych rezultatów dociekań ściśle historycznych z refleksją o charakterze antropologicznym i kulturowym; wzajemnie się one potwierdzają, współtworząc obraz żywy i przekonujący.

Ostatni, piąty rozdział dysertacji syntetyzuje i pogłębia wnioski wyprowadzone z analizy kalendarzy Łuszczewskiego i Grabiańskiego, po raz kolejny rozszerzając perspektywę. Podejmuje zagadnienie funkcji kalendarza, będącego swoistym instrumentem „posiadania czasu” i orientacji temporalnej, w procesie kształtowania indywidualnej tożsamości. Formułuje też odważną, ale i przekonującą hipotezę dotyczącą przyczyn zmierzchu czytelniczej kariery kalendarzy, organicznie związanych z określonym sposobem przeżywania czasu, wskazując na przemiany wrażliwości dokonujące się pod naporem „kultury spektaklu”. Tak jak powinno być w dobrej książce, ta hipoteza właściwie otwiera nową perspektywę badawczą, inspiruje do dalszych poszukiwań i mam nadzieję, że Mgr Łobożewicz je wkrótce podejmie lub też już to uczynił.

Rozprawa tak oryginalna i – nie waham się tego stwierdzić – wybitna jak praca doktorska Pani Mgr Łobożewicz stawia recenzenta w pewnym kłopotcie, gdyż trudno mu doprawdy zadośćuczynić konwencjonalnym powinnościom sformułowania uwag krytycznych czy wytknięcia deficytów. Doktorantka świadomie obrała nie tylko niepowtarzalną metodologię

badan, utkaną z kilku wątków inspiracji, ale i formę wypowiedzi, odważnie eseistyczną, z jednej strony zobiektywizowaną, lecz czyniącą argumentem i własną subiektywność. Chciałoby się powiedzieć: Autorka sama jest paradygmatem własnego wywodu. Mogło się to skończyć różnie, ale dzięki dojrzałości badawczej, wzorowej dyscyplinie intelektualnej i budzącej respekt erudycji Doktorantki okazało się najbardziej adekwatnym trybem analizy i opisu rzeczywistości historycznokulturowej, o której mowa w całej rozprawie.

Tradycyjne komentarze dotyczące kompozycji dysertacji, umiejętności sproblematyzowania badanych zjawisk, braku tego czy owego brzmiałyby w tym kontekście zupełnie nie na miejscu. Zwrócę więc tylko uwagę na dwie, w gruncie rzeczy mało istotne kwestie, myśląc już o etapie przygotowania rozprawy do druku, do czego zresztą z całą mocą zachęcam. Kwestia pierwsza to przyjęta przez Autorkę reguła cytowania tekstów staropolskich w transliteracji. Nie wykluczam, że to „archeologiczna” uważność powstrzymuje Mgr Łobożewicz przed strategią transkrypcji oraz nieuchronnej przy interpretacji (m.in. z powodu modernizacji interpunkcji), lecz pragnę zauważyć, że od decyzji interpretujących tekst na poziomie jego elementarnych, literalnych znaczeń badacz i tak uchylić się nie może; transkrypcja jest testem naszego rozumienia tekstu dawnego. Namawiałabym więc Doktorantkę, by w ostatecznej redakcji swej pracy zechciała jednak przyjąć ten powszechnie jednak akceptowany standard.

Druga uwaga ma charakter szczegółowy, choć poniekąd łączy się z problematyką transkrypcji i znajomości grafii staropolskiej. Na s. 98 Autorka, komentując notatki Łuszczewskiego, pisze m.in.: „Będąc sędzią grodzkim i podstarościm, a potem wiceinstygatorem koronnym, zapewne nie tylko potrafił płynnie czytać i pisać [...]. A mimo to, w kalendarzu pisze tak, jakby mówił – nagminnie łączy słowa, jak wtedy, kiedy pisze: «w Lublinie», «połykając» odstęp między wyrazami, ale nie zapominając napisać słowa «Lublin» przez wielkie «L»”. Staropolska ortografia, zwłaszcza w manuskryptach, jest po prostu niestabilna; nie ma niczego nadzwyczajnego w łączeniu przyimka z rzeczownikiem i tego typu, dość powszechne, zjawiska niekoniecznie powinny podlegać interpretacji.

Lektura rozprawy Pani Mgr Ady Łobożewicz dostarcza czytelnikowi niezwyklej satysfakcji. To fascynująca, świetnie napisana, oryginalna i naukowo zdyscyplinowana dysertacja, mająca jednak niezaprzeczalne cechy eseju i sięgająca zagadnień znacznie głębszych i poważniej zakrojonych, niż zdawałby się to sugerować jej tytuł. Jej interdyscyplinarna w istocie materia wymagała szczególnych i rzadkich kompetencji historycznych, antropologicznokulturowych,

filozoficznych, literaturoznawczych wreszcie. Autorka tej dysertacji to niewątpliwie uczona wyróżniająca się rzadką dojrzałością intelektualną, a zarazem niezależnością i odwagą. Budzi podziw skrupulatność prowadzonej przez nią analizy, przenikliwość i subtelność interpretacji, wybitna erudycja, kulturą filozoficzną, nade wszystko zaś oryginalność i śmiałość formułowanych tez, które zawsze wspiera jednak precyzyjna argumentacja. W moim głębokim przekonaniu, praca powinna w całości zostać ogłoszona drukiem jako niezwykle ważny projekt metodologiczny w badaniach nad staropolskimi kalendarzami, ale także jako studium formułujące ważne rozpoznania dotyczące kultury sarmackiej w ogóle. Stwierdzam, że rozprawa Pani Mgr Ady Łobożewicz z naddatkiem spełnia wymagania stawiane pracom doktorskim, co więcej – z pewnością zasługuje na wyróżnienie. Wnoszę zatem o dopuszczenie jej Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

*Jerzy Łoś*  
*Stanisław Łoś*